

Prywatyzacyjny wyścig

11 grudnia 2010

Niedawno Ministerstwo Skarbu Państwa ogłosiło komunikat, że wpływy z prywatyzacji na koniec listopada tego roku wyniosły już 26,4 mld zł i były wyższe od planowanych na ten rok o 1,5 mld zł.

Do tej sumy zaliczono też kwotę 7,5 mld zł jaką ma zapłacić Polska Grupa Energetyczna za 85% akcji Energi, chociaż na tą transakcję do tej pory nie wydał zgody Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Ponoć Premier Tusk jest gotowy „awansować” szefową tego urzędu jeżeli nie wyda ona zgody na tą transakcję przed końcem tego roku co pokazuje do jakich działań zdolna jest ta ekipa jeżeli tylko sprawy nie idą po jej myśli.

Trwają jeszcze negocjacje w sprawie sprzedaży 40% akcji koncernu energetycznego Enea za około 6 mld zł ale wszystko wskazuje na to, że tej transakcji nie uda się zakończyć do końca tego roku.

Piszę o tym wyścigu bo wyraźnie widać, że jedynym celem tego rządu jest wyprzedać jak najwięcej majątku państwowego i w ten sposób zapobiec przekroczeniu przez dług publiczny granicy 55% PKB czyli II progu ostrożnościowego z ustawy o finansach publicznych.

Wiele z tegorocznych transakcji nie służyło wcale poprawie efektywności prywatyzowanych przedsiębiorstw, a było realizowanych tylko dlatego, że ministrowi finansów brakowało pieniędzy na realizację bieżących wydatków. Stąd właśnie transakcje sprzedaży 10% pakietów akcji Orlenu czy KGHM.

Wiele z nich to transakcje w których kupującymi są podmioty państwowe polskie lub zagraniczne więc określanie ich terminem prywatyzacja jest po prostu nadużyciem. Tak właśnie jest w przypadku sprzedaży Energi, której nabywcą ma być państwowa

Polska grupa Energetyczna czy Enei o którą stara się francuski państwowy koncern EdF.

Ten wyprzedażowy wyścig niepokoi także i z tego powodu, że dotyczy newralgicznego sektora energetycznego. W świetle zaakceptowanego przez rząd Tuska tzw. pakietu klimatycznego będzie to sektor, który w najbliższych latach będzie wymagał wielkich inwestycji, których koszty w znacznej części zostaną przerzucone na nabywców energii. Oznacza to podwyżki jej cen jak twierdzą znawcy tej problematyki nawet o 100% w ciągu kilku najbliższych lat.

Oddanie tego sektora w ręce inwestorów zagranicznych (często także państwowych) przeddzień tego nieuchronnego procesu podwyżkowego, przypomina do złudzenia prywatyzację Telekomunikacji Polskiej. Nabycie tego monopolisty przez państwowy France Telekom spowodował, że usługi telekomunikacyjne w Polsce należą do najdroższych w Europie.

Ponieważ stan finansów publicznych będzie się pogarszał także w roku 2011 to ten swoisty festiwal prywatyzacyjny będzie kontynuowany. I z zapowiedzi tego rządu wynika, że nie ma on w tym względzie żadnych zahamowań.

Prywatyzowany ma być na przykład gdański Lotos i to prawdopodobnie z udziałem rosyjskich koncernów paliwowych, a także ostatni państwowy bank PKO BP, choć jeszcze parę miesięcy temu wydawało się to wręcz nieprawdopodobne.

Można odnieść wrażenie, że rząd Tuska wręcz ściga się pod względem szybkości prywatyzacji z rządem Buzka, gdzie głównym prywatizatorem był minister Wąsacz. Skutki kilku prywatyzacji z tamtego okresu ponosimy do dzisiaj, choćby w postaci wysokich cen usług telekomunikacyjnych czy konieczności wypłacenia miliardowych odszkodowań holenderskiemu Eureko po niezwykle „udanej” prywatyzacji PZU.

Niestety zanosi się na to, że za prywatyzacje rządu Tuska będziemy „płacić” także przez wiele kolejnych lat.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)